Nro 329.

KURJER POLSKI

WARSZAWA
Wtorek dnia 9 Listopada r. 1830.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr pojedynczy gr. 5.

Wszystko dla wszystkich.

Wiadomości Krajowe.

Juljan Ursyn Niemcewicz onegdaj na następne 3 lata wybrany został powtórnie przez Towarzystwo przy. nauk prezesem.

Zwłoki ś. p. z Starzyńskich Okołowiczowéj odprowadzone zostały zaonegdaj do rogatek Wolskich. Xiądz Kotowski kanonik wymownie wymienił przymioty, które nieboszkę zdobiły; poczém powieziono zwłoki do Ozorkowa majętności stroskanego ojca téj jedynéj jego córki.

A. Gałęzowskiego i komp. KALENDARZ DOMOWY na rok 1831 wyszedł już z druku. Ozdobiony jest tą razą, ryciną wyobrażającą ordery polskie a pomiędzy niemi order Niepokalanego poczęcia N. P. Marji za Władysława IV ustanowiony. Do części astronomiczńéj, mieszczącéj w sobie; *Imiona Słowiańskie* na każdy dzień roku, dodane są *wiadomości statystyczne* dotyczące naszego kraju; *Opis izby senatorskiej król. polsk.*; *Opis orderów polskich*; powieść *obywatel prawnik*; *Upominek dla gospodyń; sekreta gospodarskie*; *Tablice procentowe; Taxę opłat pocztowych*; *Jarmarki i t. d. oraz rozmaitości* równie użytek jak i rozrywkę czytelników na celu mające. Cena złp. 2 na papierze zwyczajnym, złp. 4 na papierze lepszym że złoconemi brzegami. Kantor główny przy ulicy Żabiéj pod Nro 472.

Pozostało kilka tuzinów kalendarzy z lat poprzednich 1829 i 1830. Osoby życzące sobie posiadać cały ciąg, mogą je nabyć po tejże samej cenie.

Ulubiony walc melancholiczny skomponowany przez amatora ułożony na Piano-Forte przez Nideckiego, wyszedł w składzie muzyki Ign. Klukowskiego; cena zł. 1.

Romans Zagoskina *Jérzy Miłosławski*, czytany jest u nas z wielkiém upodobaniem; pod względem sztucznego układu przyznaje mu wielu piérwszeństwo przed Dymitrem Samozwańcem Bułharyna, ale charaktery mają być w ostatnim romansie wierniejsze.

Od nowego roku wychodzić zacznie w Krakowie Dzien. Farmaceutyczny, wydawany przez P. Florjana Sawiczewskiego, professora farmacji uniwersytetu Jagiellońskiego; co miesiąc wyjdą dwa poszyty, a każdy składać się będzie z dwóch arkuszy. Spodziewać się należy po tym dzienniku, iż odpowié potrzebie naszego czasu i że będzie obznajmiał z nowemi odkryciami sprawdzonemi w własném wzorowo urządzoném laboratorjum. Indywidua, poświęcające się téj ważnéj gałęzi nauk będą mogły ocucić się z letargu, w którym po większéj części pozostają, bo środki do tego ciągle się powiększają.

Wyszedł z druku u A. Gałęzowskiego i komp. *Pamiętnika umiejętności moralnych i literatury zeszyt X;* obejmuje: 1) O obyczajach, a szczególniéj Francuzów, z Duclosa, przez S. K. 2) O czułości moralnéj kobiét, z Wireja, przez F. Żochowskiego. 3) Zbiór krótki pra-

wa królestwa Polskiego i W. X. Litewskiego, przez X. Teodora Wagę. 4) Harmonja, wiérsz S. E. K. 5) Łza i uśmiech przeszłości tegoż. 6) Odbierz westchnienie, z Moora, przez tegoż. 7) Baal Teszuba czyli Pokutnik. Powieść z życia ludu żydowskiego, przez Elkanę. 8) Eufonja jako zasada języka polskiego przez F. B. Trętowskiego. 9) Abbotsford, mieszkanie wiejskie Waltera-Skotta. 10) Hernani czyli honor Kastylski, dramat Wiktora Hugo, tłómaczony przez S. B. 11) Nowe dzieła: Mnich Korzeniowskiego. — Przysłowia narodowe Wójcickiego. — Miszeis Krasickiego po niemiecku. 12) Nowiny naukowe: Wspomnienie o ś. p. Hoffmanie. — Nieznany pieniądz Ludwika króla Polskiego i Węgierskiego. — Zadanie konkursowe do katedry prawa, i t. d.

W drukarni krakowskiéj Stanisława Gieszkowskiego w Krakowie, wyszło r. b. pismo P. Sebastjana Dembowskiego pod tytułem: Trzy rozprawy, czyli uwagi nad artykułami w 3 pismach perjodycznych warszawskich umieszczonemi, pod napisem o wewnętrznéj temperaturze ziemi. P. Dembowski przy zatrudnieniach wiejskich znajduje tyle jeszcze czasu, iż może go poświęcić pożytecznie umiejętnemu przedmiotowi.

Ogłoszone było w niedawnym Kurjerze Polskim życzenie, ażeby dwie resursy z sobą się porozumiały i pojednały. Zdawało się że pobudki niezgody były małéj wagi. Jeden z członków dawnéj resursy utrzymuje pomimo tego w piśmie do Kurjera Polskiego nadesłaném, że pobudki poróżnienia były ważniejsze, niż się zdawać może osobom, nie znającym wszystkich szczegółów, które oddalają myśl pojednania. Uważamy za powinność przytoczyć z nadesłanego pisma powody, które nam tym bardziéj szanować należy, iż właśnie dla nich wynurzyliśmy życzenie zgody. „Owszem, są słowa sz. członka resursy, zapewnić możemy WPana, że życzenie podobne, u większéj części członków, nietylko nie ma miejsca, ale nawet wedle obecnego stanu rzeczy byłoby do wykonania trudném, dla nader wielu, nader ważnych powodów:

Liczba członków resursę dawną składających, codziennie się pomnażająca, dziś nawet jest już dostateczną do zapewnienia jéj exystencji;

nazwisko wyłączne stanu które resursa dawna nosiła odjęte;

ustawy moralne i dobre;

Towarzystwo ożywione duchem jedności, i przyjacielskiego porozumienia się;

komitet złożony z osób zaufanie posiadających pod przedwodnictwem towarzyskiego i kochanego naczelnika nad pomyślnym bytem pracujący;

czyliż tyle korzyści i przyjemności, należałoby wyrzec się, dla nowo odrestaurowanego pałacu?

O wierzaj nam Mości Redaktorze, że kto chce utrzymać równowagę i harmonją w towarzystwie; kto pragnie używać słodyczy życia towarzyskiego, temu potrzeba nierównie więcéj nad piękne salony!“

Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy. — Gdy do znalezionego źrebca maści gniadéj mimo ogłoszenia przez inspektorów policji wydziałowych, właściciel nie zgłasza się, przeto urząd municypalny polecił sprzedanie onego przez publiczną licytację, w dniu 10 b. m. o godzinie 4 z południa, na końskim targu Moranów zwanym, wzywając chęć kupna mających do attentowania téj licytacji, jak równie i właściciela, który do chwili sprzedaży własność swą udowodnić i odebrać może. — W Warszawie d. 4 listopada 1830 r. — Wice-prezydent *Lubowidzki.* — Za sekr. jeneralnego, *Wiernicki.*

Na ostatnich targach warsz. i prag. płacono: Żyto zł. 20 za korzec; pszenicę od 26 do 28; jęczmień 14; owies od 9 do 10; woły od 5 do 12 duk.; — przywieziono na targi: żyta 2326 korcy; pszenicy 1132; jęczmienia 2643; owsa 2571. Wołów na targu było 566.

Wczoraj wyciągnięto z koła loterji liczbowéj numera stępujące: 24. 15. 18. 77. 83.

Dziś ciepła stopnień 4. — Wczoraj w połud. 10.

TEATR NARODOWY. Dziś op. Mularz i Slusarz.

Wiadomości Zagraniczne.

Aresztowany Juan van Halen jest ciągle badany w Mons. Zapewniają, że rząd tymczasowy ogłosi wszystkie szczegóły jego sprawy, do któréj także wplątany jest wicehrabia Culhat, adjutant jego Trumper, Paryżanin Parent i kilku innych znakomitych ochotników paryzkich.

Pod Antwerpją zginął adjutant jenerała Mellinet van Eekhout. Tamże ugodzony był kulą hr. Fryderyk Merode tak niebezpiecznie, iż musiano mu nogę amputować.

W Bruxelli aresztowano pułkownika Stappers.

Wielu urzędników hollenderskich zezwala dobrowolnie na zmniejszenie sobie pensji, ażeby tym sposobem zasilić skarb publiczny.

Dnia 28 paźdz. aresztowano w Hadze barona van Zuilen van Nyevelt z Brügge. Badano tam już kilkanaście osób, obwinionych o wystrzelenie w nocy do warty w ogrodzie xiężniczki.

W Mastricht zwołano w skutku odezwy xcia Oranji sejmiki, na których mają być wybrani deputowani na kongres narodowy w Bruxelli.

Król niderlandzki kazał posunąć linje celne aż do granic belgickich i uważać Belgjum za kraj zagraniczny.

Dnia 28 października udało się znowu trzech znakomitych mieszkańców Antwerpji do jenerała Chassé w warowni zamkniętego z żądaniem, ażeby nie niszczył domów; odpowiedział im, że wstrzyma bombardowanie, jeśli powstańcy sami nie będą strzelali do warowni, albo do okrętów. Jakoż dowódzca Belgijczyków Niellon wydał natychmiast rozkaz dzienny, zagrażający każdemu rozstrzelaniem, kto się poważy zaczepiać załogę warowni.

Rząd tymczasowy powiedział w odezwie napominającéj Bruxelczyków do zgody, między innemi: « Waleczni Bruxelczykowie! Każdy, co was pobudza do bezrządu, jest zdrajcą ojczyzny. W rozmaitych miastach wybuchnęły juz jednocześnie rozruchy. Rząd, który poznaje rękę nieprzyjaciół naszéj niepodległości, będzie wiedział, jak ją skarcić. Co się was tyczé, mieszkańcy Bruxelli! wykonaliście przysięgę, że zapobiegać będziecie rabunkom, szczególniéj w chwili wyborów, które wam nadać mają zwiérzchność godną waszego zaufania i mającą obmyślić środki obrony i utrzymania. »

Główna kwatera wojska królewsko-niderlandzkiego będzie przeniesiona do Breda; ściągają tam już wszystkie oddziały z Antwerpji i innych okolic. Gdyby nie wojsko hollenderskie, może i w Breda wybuchnęłyby rozruchy. Chciano włożyć na mieszkańców obowiązek robienia koło szańców, ale oni wyprosili się od tego.

W hrabstwie Kent coraz większe rozruchy; ubodzy zniszczyli już przeszło 300 młockarni, nie wiedząc o tém, że machinami témi więcéj można ziarna wymłócić, niż cepami, że zatém niszcząc machiny do młócenia, powiększają drożyznę.

Znakomity kupiec hiszpański w Londynie otrzymać miał wiadomość, że mieszkańcy Kadyxu oświadczyli się za powstańcami.

Polskie obligacje udziałowe podniosły się znowu w Hamburgu do 105.

Kommissja parów badała dnia 25 i 26 października w Vincennes xięcia Polignaca przez godzin siedm, P. Peyronneta przez godzin cztéry i zaczęła badać P. Guernon. Małżonka ostatniego z adwokatem chciała koniecznie być w zamku Vincennes i przez niejaki czas naderemnie o to prosiła, ale nakoniec łzy jéj wzruszyły komendanta.

Rząd francuzki kazał zabrać 2000 sztuk broni, które komitet centralny paryzki posłał do Bajonny dla powstańców hiszpańskich.

Jenerał Bourmont ofiarował królowi hiszpańskiemu usługi swoje przeciw powstańcom, ale król nie chciał obrazić Ludwika Filipa i nie przyjął tych usług.

Pułkownik powstańców hiszpańskich Raiges wkroczył do Junquera dnia 19 października i zatknął tam trójkoloową chorągiew hiszpańską. Załoga miasta Bellegarde przyjęła z radością powstańców.

Kurjer francuzki zarzuca policji paryzkiéj, że nie udziela rządowi dokładnych wiadomości o zamachach Karolistów i radzi oddać policyjną władzę sztabowi gwardji narodowéj.

Monitor paryzki donosi, że stęple nowéj monety francuzkiéj wkrótce będą gotowe i że monety z popiersiem Ludwika Filipa będą w swoim rodzaju dziełem mistrzowskiém.

Mówią w Madrycie że cała rodzina królewska wyjeżdza do Sewilli, albo do Kadyxu,

Mina miał pisać z Vera, że Alkadowie z okolic przybywają do niego i poddają się pod jego rozkazy. Uzbrojeni celnicy spieszą pod jego chorągiew; oddział jego postępuje ciągle i nie po-

trzebował jeszcze ani razu wystrzelić. Nim wkroczył do Vera, rozłożył obóz w lasku Santa Fe; tam przenocowawszy, wyjechał nazajutrz z rana tylko z adjutantem i pokazał się żołnierzom królewskim w klasztorze; żołnierze ustąpili natychmiast z klasztoru i część ich poddała się jego rozkazom.

List pisany z Krakowa dnia 15 paźdz. r. b. przez pewnego naturalistę podróżującego pieszo po kraju polskim, do przyjaciela w Warszawie po zwiedzeniu gór Karpackich.

W Promniku (blisko Ojcowa) d. 6 lipca 1830 r.

(Ciąg dalszy).

Zaiste przyznasz, musi to być kraina, w któréj nie człowiek za dostatkami, ale dostatki chodzą za człowiekiem. Tak jest, cieszę się, że przynajmniéj w części usprawiedliwiasz moje piérwsze uniesienie. Przybywaj tu a usprawiedliwisz je całkowicie. Nim jednak przybędziesz, nie rozumiéj żeby się tutaj cuda jakie działy: a jeżeli łaskawa opatrzność co dzień i wszędzie nam je objawia, nie czyni to dla naszego podziwu, lecz dla dobra wszystkiego swego stworzenia. Jeżelić to szczególne twoje położenie, spytasz się mnie, nie jest zwyczajném zdarzeniem, nie jest cudem, czemże tedy będzie? Jest tém obojgiem, odpowiadam ci, bo jest zdarzeniem naturalném, a jednak niezwykłem, dotąd mi wcale nieznanem. Chcesz wiedzieć co to są za dziwy? Przybywaj, pokilkakroć powtarzam przybywaj w te podwójnie cudowne strony: raz cudowne, że w nieznane nam dotąd wprawiają nas zadumienie; drugi raz cudowne, że niezbyt będąc od nas oddalone, jakby zaczarowane dotąd wzbraniały nam do siebie przystępu. Przepraszam cię kochany przyjacielu, jestem z sobą w sprzeciwności; ale ani tamtego, ani tego odwołać nie mogę. Litujesz się zapewne po tych słowach nademną? lituj się, myśl sobie co chcesz o mnie: to czyni mi tém pewniejszą nadzieję, że ciebie jak najrychléj będę oglądał w Ojcowie, bo się spodziéwam, że sama niepewność o mojém powodzeniu, o moim stanie duszy, nie dozwoli ci dłużéj być obojętnym na moje wzywania. Tak więc twoje przybycie w te strony podwójnie jest potrzebne: przez wzgląd na ciebie, jak mnie się zdaje i jak ty potém sam to przyznasz. Ale ani wzgląd na mnie, ani na ciebie, ani nawet na rozkosze którychbyśmy tu użyli, tyle nie znaczy, ile wzgląd na korzyści, jakiebyśmy tu wspólnie pracując odnieść mogli. Wiedz o tém że Ojców najsłuszniéj, ze wszystkich okolic naszego kraju, powinien być uważany za siedlisko Flory i Fauny Polskiéj:

Twój tu dwór i mieszkanie wieczna wiosny coro,
Szerokowładna berłem kwiatorodem Floro,
Tu całe twe królestwo......
Oddycha... słodkiem tchnieniem lata,
Któż was (kwiaty) nieswojonym językiem wymieni ?
Kto ród was wyprowadzi i piękność oceni ?
Wszystkie tu pokolenia wasze, wszystkie domy,
Rozkoszą i podziwem pują zmysł łakomy,
Aż do ciebie drobniutki mój Niezapominku,
Czułym sercom nad skarby droższy upominku.

Wiérsz ten Woronicza, równie do Ojcowa jak do Puław może być zastósowanym. Ta chyba tylko zachodziłaby tu niestósowność, że w Puławach natura, sztuka i Plutus łączą swe siły, swe sposoby na uprzyjemnienie siedliska królowéj kwiatów, tu zaś sama natura, bez obcéj pomocy, owszem doznając licznych od ludzi i zwierząt przeszkód, pielęgnuje między wielo niewypowiedzianéj rzadkości roślinami, jeden krzew, którego, ile dotąd wiadomo, żadna kraina na ziemi nie posiada. Jest to *Brzoza Ojcowska* (Betula Ojcoviensis) odkryta tutaj jeszcze przed dwudziesto kilko laty przez uczonego Bessera, niegdyś w Krakowie, a teraz w Krzemieńcu professora botaniki. Ubolewać trzeba, że ten krzew naszemu tylko krajowi właściwy i w jednéin tylko miejscu rosnący, w takiéj teraz zostaje poniewierce, iż niezadługo

zaginąć może, jeśli go opiekuńcza ręka od zagłady jakim sposobem nie zachowa. Wypadałoby ogrodzić albo okopać to miejsce, które teraz na pastwisko jest przeznaczone albo przynajmniéj przenieść znaczną liczbę indiwiduów do ogrodów botanicznych: dopełnienie tego przechodzi moje, w obecném położeniu sposoby. Besser opisując ten krzew w swém nieoszacowaném dziele *Primitiae Florae Galiciae*, wspomina iż go znalazł blisko wioski Gebułowa, należącéj teraz do okręgu wolnego miasta Krakowa; mnie zaś zdarzyło się ten krzew znaleźć na pochyłościach góry, między wioską Hamernią i Szycami. Miejsce to, należące do królestwa Polskiego, oddalone jest na ćwierć mili od piérwszego. Czy się dotąd w piérwszém miejscu Brzoza Ojscowska znajduje, lub nie, ciągła słota i przeszkody graniczne, (bo paszport mój stracił już swoje znaczenie) niedozwoliły mi się o tém zapewnić. Opis Ojcowskiéj Brzozy tak Besser zakończa: „Nomen a valle pulcherrima, et plantis raris ditissima Ojców petitum, ubi unice in declivibus ericetaceis non procul a Gebułów sitis a me visa est."

Z królestwa zwierzęcego wiele tu także musi się znajdować ciekawych rzeczy, wielebym i ja mógł tu zebrać, ale mój tłomoczek nie może już samych xiążek i roślin pomieścić. Starałem się jednak choć w części temu zaradzić: śpiżarnię moję, którą zawsze muszę, chodząc po odludnych miejscach z sobą nosić, przeniosłem z kieszeń do chustki, w tych zaś umieściłem puszkę ze spirytusem i pudełko do ciekawszych i drobnych przynajmniéj zwierzątek. Przyznam ci się, że gdy cały mój rynsztunek wezmę na siebie i zbliżę się gdzie nad źródło, dla zaspokojenia w niém pragnienia, dziwić się muszę własnéj mojéj postawie, mimowolnie wtenczas przypominają mi się niektóre sceny z historji Robinsona. Nie myśl jednak że takiém samém jestem widowiskiem i dla mieszkańców.... Gdy się do nich zbliżam, noc mię przed ich oczami zasłania; w dzień zaś zwierzęta, twory leśne, tyle już są ze mną oswojone że mi się nie dziwują.... może mniéj mają ciekawości od ludzi, może téż łatwiéj od nich zgadują cel mojego wśród ich siedlisk pobytu. Z ciekawszych przedmiotów zoologicznych, które w Ojcowie zdarzyło mi się uważać, jest Sto Jański Robaczek (Ogniczek) nie ten którego wszędzie po lasach widzieć możesz, lecz drugi gatunek tego rodzaju t. j. *Lampyris splendidula*, tém się głównie różniący od pospolitego *Lampyris Noctiluca* że ma tarczę nad oczami przezroczystą, i większe światło wydaje, tak dalece że go przy jego własnym blasku podczas ciemnego wieczora zdeterminowałem: co się zawsze da uskutecznić zebrawszy kilka jego poczwarek, które są całe oprócz głowy białe i z całego ciała długiego na 4 linie, rażące zielonkowatego koloru światło wydają. Dojrzały owad samiec jest cały popielato czarny, dwa tylko ostatnie pod spodem brzucha pierścienie są siarkowego koloru, i z nich to owad tak podczas spoczynku jak podczas lotu rzęsiste światło rozsiewa. Linneusz pisze, że owad ten w Niemczech przebywa: w ojcowskiej dolinie w takiéj go podzas pięknéj czerwcowej nocy mógłbyś widzieć obfitości, iż prędzejbyś gwiazdy na niebie, niż jego indywidua przeliczył. Widok tych owadów spoczywających na ziemi i unoszących się po powietrzu, podobny jest do widoku wyjaśnionych gwiazd na niebie; w tém tylko powabniejszy, że jest ożywiony, że się składa z gwiazd ruchomych, naprzemiany niknących i rażących twój wzrok. O świetle tego owadu czytałeś zapewne ciekawy artykuł w Pamiętniku Warszawskim z r. 1821.

Z królestwa mineralnego o żadnéj zgoła ciekawości donieść ci z Ojcowa nie mogę. Sławnych grot jeszcze dotąd nie zwiedzałem, przeto i o znajdujących się tam naciekach (stalaktytach) niemam wyobrażenia. Pod sklepieniami sławnego zamku Tęczyńskiego widziałem podobne nacieki, lecz dla zbytnéj wysokości nie mogłem ich odłamać bez uszkodzenia. Późniéj jak się lepiéj rozgoszczę w Ojcowie, będę się starał zebrać nietylko nacieki, ale i ułamki

tutejszych skał wapiennych. Niewiém tylko czy będę miał sposobność przesłania ich do Warszawy; wiesz bowiem ile mnie w tym roku poczta z przyczyny kamieni kosztuje. Skała Ojcowska jest właściwie marmurem białym wierzchowym i dla tego chyba tylko na mur i do dróg zdatnym. Twardość ma marmuru Chęcińskiego, lecz bardziéj jest podobna do skały Wawelskiéj, na któréj zamek Krakowski stoi, i do skał jakie się na zachód Krakowa rozciągają; składa ona się w znacznéj części z wapienia krystallicznego i w znacznych bryłach krzemień w sobie mieści, z którego we wsi Morwiej między Krakowem i Tęczynem doskonałe skałki wyrabiają. W łańcuchu gór skalistych między Krzeszowicami i Ojcowem natrafiłem na kopalnie czarnego i białego marmuru, jakiego koło Chęcin widziéć mi się nie zdarzyło. Okolica Tęczyna, jak ci może wiadomo z dzieł Staszica i z umieszczonego przed dwoma podobno laty w Gazecie Polskiej artykułu doktora Zeusznera, przedstawia wiele zajmujących szczegołów dla mineraloga. Kopalnia węgla ziemnego, dostarczająca opału dla Krakowa i jego okolic; daléj dwa źródła siarkowe pod Krzeszowicami dostarczające dla potrzebujących ratunku zdrowia równie obfitéj, ale słabszéj niż jest w Busku wody; nakoniec kopalnie cynku i ołowiu ku szląskiej granicy; wszystko to po ustaniu kopalni miedzianéj w Miedziano-górze, daje pierwszeństwo tym okolicom przed okolicami Kieleckiemi, które natomiast żelaza szczególniej, w stronie północnéj, mają podostatkiem.

Ale nad zamiar zboczyłem od głównéj materji mego listu, zamierzyłem tylko, jak ci ustawicznie powtarzam, zwabić cię do Ojcowa. Jeżeli łaskawe niebo i wola twojéj zwierzchności dozwolą ci oddalić się z Warszawy przynajmniej na jeden miesiąc lub na parę tygodni, a będziesz chciał odwiedzić zakątek, z którego ja teraz wycieczki robię w pobliskie okolice, wskażę ci do tego następującą drogę. Przybywszy w te strony i obejrzawszy z uszanowaniem zamek Ojcowski, w którym niegdy drogie dla narodu Polskiego przepędzał chwile Kazimierz wielki, postępuj wzdłuż strumienia zwanego Promnikiem ku południowi; zostawiwszy za sobą dwie sławne groty, młyn, papiernią i karczmę, zacznij po obu stronach pilnie upatrywać krzyża na wysokiéj skale; skoro go ujrzysz przystąp do stojącéj naprzeciwko niego chatki, a przywitawszy tamtejsze gospodarstwo staropolskim zwyczaiem, *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*, którego znak męczeński dopieroś widział wzniesiony pod obłoki, proś gospodyni o spoczynek i posiłek: bo wiem że przeszedłszy znaczną część doliny Ojcowskiej będziesz tego potrzebował. Gdybyś zaś był syt i niezmęczony, uczyń to dla saméj przyjemności, jakiéj przez to możesz doznać; uczyń to abyś poznał jacy to ludzie w téj chatce mieszkają. Upewniam cię, że jeszcze nieskończysz słów twoich, a będziesz z widoku ich szczęśliwy. Wtenczas to uczujesz choć w części rzeczywistość tego, z czego dawniéj mogłeś sobie żartować. W tenczas ujrzysz się otoczonym ludźmi, jakich dotąd nie widziałeś. Owa usłużność nieznana, owa serdeczna a nieinteressowana troskliwość o twoje wygody, wszystko to stawiać ci będzie tych ludzi w niezwyczajnéj postaci, w postaci aniołów. A zatém już nie będziesz, tak jak ja teraz na ziemi, lecz w krainie istot błogosławionych. Następnie pozwól się zaprowadzić do oddzielnego pod samą skałą stojącego domku: tam przeczytawszy nadedrzwiami położony z Reja napis;

Błogosław w tym domu Panie
Wszystkim szczęśliwe mieszkanie.

wejdziesz do skromnego, lecz gustownie urządzonego pokoju, ozdobionego świętemi i światowemi lecz niewinnemi godłami.(*) Z okna te-

(*) Zyczyćby należało, aby każdy z przybywających tu gości, zostawił ze swoim podpisem jakąbądź, choć najmniejszą pamiątkę, którąby się mogla przyczynić do przyozdobienia tego miejsca poświęconego na spoczynek wszystkim bez różnicy podróżnym odwiedzającym Ojców. Pamiątkami takowemi najstosowniéj mogłyby być rycinki za szkłem, płaskorzeźby i t. d.

go pokoju najpyszniejszy będziesz miał widok na dolinę Ojcowską, zasłonioną od wschodu i zachodu dwiema skalistemi ścianami, tysiącem zagięć i parów zarosłych buczyną, jedliną i wszystkiemi gatunkami krzewów i drzew krajowych. Na samym niby końcu téj doliny ujrzysz w majestatycznéj postawie wznoszącą się górę Chełm. Na stole jakby własnego już teraz mieszkania znajdziesz kałamarz, pióro i dziennik gościnny z napisem na okładce *Ojców*. W dzienniku tym, który winniśmy pomysłowi P. Szopowieza, podróżni zapisują niewinne swoje myśli, imiona i wyjątki z autorów stósowne do miejsca i zgodne z uczuciami których tu doznają. Napatrzywszy się z tego czarodziejskiego mieszkania zaroślom i skałom, ze słodkiém uniesieniem powtórzysz następujące wiérsze Woronicza, które do tegoż dzienika zaciągnąłem:

Wy pasmem snujące się chrósty i krzewiny,
Ozdobo tych parowów, wieńce téj niziny,
Wieleżbyście nam mogły powiedzieć przypadków ?
Wam jednym powierzały serca tajemnice,
Które długo taiły sobie skromne lice.
Tu zebrana z okolic pastuszków drużyna,
Piérwsze szczęście staremu światu przypomina.
Ze imie szczęśliwego ten niegdy posiadał,
Kto nie światem, lecz sobą samym mądrze władał,
Kto ojcem, przyjacielem umiał być prawdziwym,
I najwięcéj łez gorzkich otarł nieszczęśliwym.
Kto trzodą i snopkami swe bogactwa liczył,
Cnotliwéj Amarylli rękę odziedziczył,
I z nią żadną przygodą niezmącone chwile,
Na zgody i pokoju łonie przeżył mile.
Kto na swym losie przestał, cudzego nie żądał,
I wnuki wnuków swoich w starości oglądał,
A do grobu swych ojców najpóźniéj wezwany,
Szedł spokojnie, choć równie od wszystkich płakany.
Tym się pieśniom przyległe góry ożywają....
Daléj pasmem zaległy nieprzeżyte góry,
Płód olbrzymi piérwszego połogu natury,
Wieczr[illegible]ią przywalonych wieków potomkowie,
[illegible]w zapomnianych obecni świadkowie.
Oni na to własnemi oczyma patrzali,
Co nam starzy z powieści niepewnych podali.
Jakie naprzód narody zasiadły tę ziemię;
I jakich późniéj ludów wyroiły plemie,
Jak te znowu napływem zmięszane wędrowców,
Napłodziły w jednymże kraju różnomowców;
Którędy Wandalowie Wisłę przebywali,
Kiedy się z Genzerykiem zburzyć Rzym zbiérali;
Wreszcie jak tu zasiadłe stare Saromaty,
Podzielili swym wnukom te żyzne powiaty:
Tych plemie przyswoiwszy, sławę za rzemiosło,
Wzięte imie *Stawaków* széroko rozniosło;
A od nich rozrojone słowiańskie narody,
Rozsieli na pół świata swe państwa i grody.
Wy góry, nam to wszystko powiedzieć możecie.
Które tym brzegom równo z światem panujecie.
Naszych proszków nie stanie! wasz tron niezachwiany,
Konającego świata widziéc będzie zmiany.

Rozgościwszy się w tém pierwiastkową szczęśliwość świata przypominającém ustroniu, porównasz moje z własnemi uczuciami i poznasz ile piérwszym do drugich nie dostawało. Wygody jakich tu za małe, dobrowolne wynagrodzenie będziesz mógł używać, nie porównasz z Warszawskiemi, na które ci ledwie cała twoja pensja wystarcza. Ile możność gospodarza, otoczonego ośmiorgiem dziatek, dozwoliłby mogła, mógłbyś i bez grosza, tak jak ja teraz, przez niejaki czas tu się zabawić. — Wiedz jednak zawczasu, że nie wszystko, czego będziesz używał, pochodzić będzie z ogrodu i obory gospodarza; niesłychana jego i jego żony gościnność, poda im sposoby na zaradzenie własnemu niedostatkowi, nie będziesz o tém wiedział: będzie ci się zdawało że u jakiego bogacza, pana kilkuwioskowego przebywasz. Chceszże przed swojém do Ojcowa przybyciem znać stan tego gospodarza? jest to rolnik, czynszownik, rydlem tylko kawałek ziemi między skałami uprawiający, dawniéj przed nadwerężeniem wzroku był on rzemieślnikiem nożów (6). Wszyscy jego sąsiedzi, wszyscy mieszkańcy doliny Ojcowskiéj są rzemieślnikami i skotarzami, wszyscy podobni do niego, niewiem tylko, czy

(*) Nazwisko jego znajdziesz w Pszczółce Krakowskiéj, nie czytałem tego pisma, lecz mi o tém powiedziano w Krakowie, gdzie imie tego gospodarza jest bardzo słynącem. Żona jego jest zawołaną w dolinie Ojcowskiéj lekarką.

tyle co on i jego żona gościnni. Chętnie tu z Szopowiczem powtarzam to życzenie: Pragnąłbym widzieć mieszkańców tych pięknych dolin, z niedoli oswobodzonych, *usamowolnionych*. Lud przemyślny mógłby tu osady formować, i z większym niż dotąd pożytkiem dla kraju, swobodne pędzić życie; a bity gościniec, pobudowania, ogródki i t. p. wzniesione mogłyby uczynić piękne te okolice rozkosznemi i głośnemi w świecie. Oby choć część życzeń moich spełnioną została. Donieść ci muszę o czém się dopiéro z radością dowiedziałem, że życzenia te podobno niezadługo z łaski przyszłego właściciela tego miejsca spełnione zostaną. (*Dokończenie nastąpi.*)

Wracając w Niedzielę z wiejskiéj kawy przez Nowy swiat, Krakowskie przedmieście, ulicę Miodową, plac Krasińskich, ulicę Długą aż na róg Frcta, jak się zdaje przy wysiadaniu zgubiony został PUGILARES w którym znajdowało się w papierach kassowych przeszło zł. 300 oraz bilety wizytowe właściciela i pokwitowanie opłaty z Towarzystwa Ressursy. Uczciwy znalazca za zwrotem zguby na ręce Redakcji Kurjera prócz wdzięczności otrzyma nagrody zł. 50.

Na dniu 7 b. m. w przechodzie przez ulicę Sto krzyską do koszar Kadeckich o godzinie 4téj zgubiony został SZAL CZARNY bourdesoi na szlaku palmy dwie, w około zaś szlaczek wązki mający; uczciwy znalazca za przywojtą nagrodą niechaj raczy oddać w 3 drzwi, na drugiém piętrze w pawilonie prawym pałacu Kazimirowskiago.

Parys Adam zagubiwszy KSIĄZKĘ SŁUZBOWĄ uprasza znalazcy o oddanie jéj do Urzędu Municypalnego M. S. Warszwy, gdyż urząd uznał takową za nieważną.

☞ OGRODNICY Hoch handlujący drzewami owocowemi i kwiatami, polecają się Szanownéj Publiczności ze swojemi bardzo pięknemi i w najlepszych gatunkach będącemi szczepami w najrozmaitszych rodzajach, oraz z rozmimajnei cebulkami najpiękniéjszych kwiatów, przyrzekając najpomierniejsze ceny. Mieszkają przy ulicy Bielańskiéj w Hotelu Lipskim.

☞ D. G. Wittge dostał wczorajszą pocztą piérwszy transport bardzo świeżych Holsztyńskich OSTRIG.

OBWIESZCZENIA Z BIORA INFORMACYJNEGO

Dalsza wiadomość i wszelkie objaśnienia poniższych doniesień, udzielają się w lokalu Bióra na Krakowskiém Przed. Nro 377 przeciw Poczty.

(1403) Jest do sprzedania Koczyk Wiedeński, mocny, nieużywany z Końmi i zaprzęgiem rossyjskim, za pomierną cenę.

(1372) Osoba płci żeńskiéj rodem Niemka mówiąca swym ojczystym językiem, tylko usposobiona do robót ręcznych, życzy sobie przyjąć obowiązek stósowny.

(1406) Ktoby miał do wynajęcia od Wielkiéj Nocy r. p. 4 lub 5 pokoi wygodnych na Traktjernią lub Kawiarnią tak na dole jak i na 1m piętrze w środku miasta, raczy przesłać swój adres do Bióra naszego.

(1423) Kilku z młodzieży akademickiéj życzy być użytymi do dawania lekcji, w przedmiotach klassycznych, robić wypracowania lub znaleść zatrudnienia stósowne do ich zdolności.

(1415) LANDKUCZER przybyły z Niemiec wygodnym Koczem, chce miéć kilku podróżnych do Drezna, Lipska i Frankfortu nad Menem.

(1406) Kilkaset sztuk DRZEWA opałowego jest do zbycia. Kupujący partjami po sztuk 10 może miéć znaczny rabbat.

(1390) Ktoby miał SERWANTKĘ machoniową i inne meble z tegoż drzewa, niech się zgłosi do Bióra naszego.

(1230) Potrzebny jest LOKAL złożony z 2ch pokoi, przedpokoju i kuchni na piérwszém piętrze choćby od podwórza za cenę 34 dukatów. Oraz jest lokal położony przy ulicy Leszno z sześciu pokoi złożony ze stajnią i wszelkiemi wygodami do ustąpienia z powodu wyjazdu dzisiejszego posiadacza.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁOWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616